Grodno, Piątek 6 Października 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI DZIEŃSKIE

Kupon
[illegible]

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Egzemplarz obowiązkowy — 6

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 267

Święto kawalerji polskiej

w hołdzie królowi Janowi III Sobieskiemu

Dwanaście pułków kawalerji pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, naj **wyższego zwierzchnika polskich sił zbrojnych, przy udziale członków rządu, licznych dostojników państwowych i całego korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Polsce, składa dziś hołd w** imieniu całej armji polskiej pamięci najznakomitszego polskiego kawalerzysty, **jakim był niewątpliwie król Jan III Sobieski.**

Dwanaście pułków kawalerji, dwanaście **tysięcy** ludzi i koni, to siła olbrzymia. **Zaledwie osiem** tysięcy kawalerji **miał hetman** Żółkiewski pod **Kłuszynem,** gdy rozbił w proch **48-tysięczną armję, złożoną,** oprócz **Moskali, z** najemnych **Szwedów i Francuzów,** zajął Moskwę, wziął do niewoli cara Szujskiego, rodzinę i poprowadził ich do stóp tronu **polskiego w Warszawie. Zaledwie trzy tysiące kawalerji miał hetman Chodkiewicz pod Kirchholmem, gdy roznióśł na szablach i kopytach końskich 18 tysięcy wyborowej szwedzkiej piechoty, uważanej wówczas za najlepszą w świecie.**

Kawalerje Chodkiewicza i Żółkiewskiego, to przeważnie husarja, ludzie i konie w stal zakuci, uzbrojeni w długie włócznie i w koncerze, ciężkie miecze, któremi się posługiwać można było jedynie przy użyciu obu rąk. Umiał znakomicie korzystać z husarji Sobieski. Pod Chocimem husarja jego starła na proch gwardje janczarskie, pięciokrotnie liczniejsze. **Pod Wiedniem, by pokazać wodzom niemieckim,** co to jest **polska husarja, kazał jednej chorągwi, liczącej zaledwie 250 ludzi, dowodzonej przez syna jego** Jakóba, przynieść buńczuk, zatknięty na namiocie wielkiego **wezyra. Chorągiew spełniła rozkaz,** poszła i wróciła, przechodząc tam i zpowrotem jak duch **śmierci i zniszczenia przez szeregi 40 tysięcy janczarów.**

Ale husarja była na nic, gdy szło o walkę z Tatarami. Skarży się współczesny Żółkiewskiemu pisarz i uczestnik jego bojów, że z Tatarami walczyć nie można. **Ma się ich przed sobą tłumy. Gdy ciężka jazda polska uderza, rozlatują się na wszystkie strony, jak liście wiatrem rozniesione, atak uderza w próżnię, a gdy jazda wraca z nieudałego ataku, tłumy Tatarów są znowu skupione. Husarja wykształciła się w zachodniej Polsce, w walkach z ciężkimi zastępami żelaznej jazdy krzyżackiej i w bojach** z zwartymi szeregami **piechoty** niemieckiej i **szwedzkiej.** Te rozbijała, jakby **jakaś siła żywiołowa.** Z dziczą tatarską **trzeba było** walczyć innemi sposobami.

I właśnie Sobieski, sam znakomity **kawalerzysta** i znakomity **wódz kawalerji, stworzył** dla niej **nową taktykę, która** z małemi **zmianami utrzymała się bez mała dwa wieki. Kawalerja, którą on** **stworzył do walki z Tatarami, uzbrojona była tylko w szable i pistolety,** bez zbroi i kopij. Nigdy **nie szła w zwartych kolumnach.** Zawsze rozrzucona na dużą przestrzeń i podzielona **na małe oddziały,** pod jego wodzą umiała zawsze spędzić wielokrotnie liczniejsze tłumy Tatarów na oznaczone zgóry miejsce i tam uderzyć **na nie** odrazu zprzodu, z boków, i ztyłu, tak, że otoczeni Tatarzy, nie wiedząc, skąd idzie **na nich główny** atak, nie mogli się nawet bronić należycie.

A jak szybko umiała poruszać się kawalerja Sobieskiego! Szybkością ruchów przewyższała nawet słynnych z szybkości Tatarów. Gdy Sobieskiego obrano królem w r. 1673 i miał się udawać na koronację do Krakowa, **przyszła wiadomość, że** Tatarzy **są pod Lwowem. Sobieski** odłożył **koronację** i pośpieszył pod Lwów. **Miał** cztery tysiące jazdy, **a Tatarów** liczono na 40 do 60 tysięcy. **Doszło** do bitwy pod Lwowem w otwartem polu. Tatarów — **jak wówczas mówiono — zniesiono i odtąd ta wieś, na której polach bitwa się toczyła, nazywa się Zniesienie. Ale Sobieski ścigał Tatarów, gdzie ich dopadł i ponownie gromił. Pościg ze Lwowa pod Bar trwał zaledwie 40 godzin! To jest raid kawaleryjski, jakiego drugiego historja nie zna!** W czterdzieści godzin przebyła jazda polska tę olbrzymią przestrzeń **i nie popadały jej** konie.

Nic przeto **dziwnego, że po** cięgach, które Tatarzy otrzymali od Sobieskiego, nie napadali więcej na Polskę. Sobieski zmarł w r. 1697, a ostatni napad Tatarów na Polskę był w r. 1702, kiedy znowu pod Lwowem pobił ich długoletni towarzysz bojów Sobieskiego i jego serdeczny przyjaciel, hetman Stanisław Jabłonowski.

Okryty **chwałą sztandar kawalerji Sobieskiego jej następcy poprzez Somossierrę i Rokitnę utrzymali do dnia dzisiejszego w tej** samej aureoli. **Dziś pod wodzą** Tego, **który po ciężkich i ciemnych latach** niewoli **przywrócił** chwałę **orężowi polskiemu, oddają** cześć pamięci króla, wśród nich **największego i po wsze czasy** nieśmiertelnego.

m.

Przekroczymy 300 miljonów

Ostatni dzień subskrybcji Pożyczki Narodowej

Dziś skończyły się zapisy na Pożyczkę Narodową. Brak dotychczas ostatecznych danych, jednakże na podstawie posiadanych nie zdaje się ulegać wątpliwości, że zapisy przekroczą 300 miljonów zł. Czyli, że zamiast 120 milj. społeczeństwo podpisało pożyczkę na sume 300 mil. dając tem samem dowód pełnego zrozumienia dla potrzeb państwowych i dowód zaufania.

Według wiadomości otrzymanych przez generalnego komisarza Pożyczki Narodowej min. Starzyńskiego w całym kraju subskrybowano dotychczas 290 milj. 442.200 zł.

Sąd Najwyższy

zatwierdził wyrok na przywódców Centrolewu

O godz. 5-ej po poł. nastąpiło w Sądzie Najw. ogłoszenie wyroku w procesie Centrolewu. Sąd Najw. w składzie: prezes Rzymowski, sędzia Wisznicki i sędzia Hauryłkiewicz ogłosił wyrok, oddalający kasację obrony, zatwierdzający tem samem wyrok Sądu Apelacyjnego.

Mocą tego wyroku zostali skazani Adam Ciołkosz, Stan. Dubois, Miecz. Mastek, Ad. Pragier i J. Putek po 3 lata więzienia, N. Barlicki, H. Lieberman i Wł. Kiernik po 2 i pół roku więz., K. Bagiński na 2 lata więz. i W. Witos na półtora roku więzienia.

Skazani na wyższe kary pozbawieni zostali praw obywatelskich — honorowych na 5 lat, a skazani na niższe kary na lat 3.

Sensacyjne wizyty polityczne

Marszałek Piłsudski wyjedzie do Moskwy?

W początkach przyszłego tygodnia powraca z Genewy do Warszawy min. Beck. Bezpośrednio po nim przyjedzie rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu. Podczas swojego pobytu w Warszawie, min. Titulescu wręczy dokumenty ratyfikacyjne paktu 8 państw w sprawie zawartego, w Londynie paktu, a określającego ściśle pojęcie napastnika.

Nie jest również wykluczonem, że podczas swego pobytu w Warszawie min. Titulescu przeprowadzi rozmowy na aktualne tematy polityczne.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o zapowiedzianej wizycie francuskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie. Na podstawie wiadomości, które nadeszły z Genewy, min. Paul-Boncour przybędzie do Warszawy w drugiej połowie listopada, względnie w początkach grudnia.

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołuje wiadomość, że 8 b. m. udaje się do Moskwy ambasador Polski w Waszyngtonie, min. Patek.

Ambasador Patek był do nominacji na ambasadora przy rządzie amerykańskim, przez kilka lat posłem polskim w Moskwie i doprowadził do podpisania paktu o nieagresję między Polską a Sowietami, a tem samem przyczynił się do zbliżenia polsko - sowieckiego. Obecnie ambasador Patek bawi w kraju i był przed kilkoma dniami przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Wyjazd ambasadora Patka, jakkolwiek w charakterze prywatnym, nabiera szczególnego znaczenia wobec szeregu plotek, które ostatnio krążą w kołach politycznych i w prasie zagranicznej. Mówi się m. i. o wizycie komisarza Litwinowa w Warszawie i rewizycie min. Becka w Moskwie, dalej o wizycie sowieckiego komisarza spraw wojskowych Woroszyłowa i rewizycie w Moskwie Marszałka Piłsudskiego. Doniesienia te brzmią niesłychanie sensacyjnie. O ile ostatnie wizyty wydają się conajmniej wątpliwe, o tyle wizyty kierowników polskiej i sowieckiej polityki zagranicznej wydają się bardzo prawdopodobne.

Jak więc z tego wynika, sezon w polityce zagranicznej zapowiada się bardzo interesująco.

Wyjazd P. Marszałka do Krakowa

Pan Marszałek Józef Piłsudski wyjechał w dniu dzisiejszym wraz z małżonką i córeczkami do Krakowa na uroczystości, związane z obchodem 250-tej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączonej ze świętem kawalerji.

Panu Marszałkowi towarzyszy w podróży szef biura Inspekcji Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych płk. Warta.

Nasz głos nie przebrzmiał bez echa

Zakład „wychowawczy", w którym biją

przestał istnieć

Kiedy w czerwcu r. b. opinja publiczna została zaalarmowana ze szpalt naszego dziennika o niesłychanych praktykach, stosowanych przez domorosłych wychowawców w zakładzie w Herbach Polskich, trudno było nie uwierzyć, by rzeczy, poruszone przez nas, nie znalazły należytego wyświetlenia. To też ze względu na dobro toczącego się dochodzenia nie poruszaliśmy więcej tej przykrej sprawy bicia chłopców, wierząc, że w swoim czasie winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, a katowane dzieci znajdą opiekę prawdziwych pedagogów.

Przewidywania nasze okazały się słuszne. Jak się dowiadujemy, ropiejąca rana wychowawstwa polskiego, jaką był bezwątpienia zakład w Herbach, ma przestać istnieć.

Zabagnione stosunki nie dadzą się bowiem doraźnie poprawić, na gruzach ich trzeba budować dopiero nowy zakład.

Skarga chłopców, wyświetlająca tajemnice rewelacyjnego kija grabowego, jak również metod rękoczynów personelu — okazała się słuszna.

Chłopcy, których krzyk rozpaczy doprowadził do wykrycia wielu potworności zakładowych, zostali już uwolnieni od zmory kija grabowego. Wszyscy zostali, bowiem, przeniesieni do wzorowo urządzonego zakładu w Wejherowie, gdzie stosowanie kary cielesnej jest surowo wzbronione, w myśl słusznej zasady, że kary nie powinny poniżać, lecz raczej odwrotnie zmierzać do tego, by chłopiec się poprawił.

Czerwony budynek w Herbach Polskich ze smętnym napisem „Dom Wychowawczy" jest dziś pusty i władze noszą się z zamiarem nieuruchamiania nowego zakładu.

Słusznie. Niech pozostanie, jako widomy znak, że nieprawości wychowawcze, kopanie i bicie zostaną zawsze ukarane. Niechaj domorośli **wychowawcy o tem pamiętają!**

Proces o podpalenie Reichstagu

Dramatyczne sceny na sali sądowej

Oskarżony nie zna swych „wspólników"

LIPSK. (P.A.T.). Po czterodniowej przerwie, spowodowanej obradami kongresu prawników niemieckich, wznowiono wczoraj wśród niesłabnącego zainteresowania opinji publicznej, rozprawę w procesie o podpalenie Reichstagu. W przeciwieństwie do pogodnych, a nawet wesołych Bułgarów, oraz przemęczonego nieco Torglera, van der Lubbe wydaje się chory, wygląda mizernie, blado.

Cały dzień wczorajszy wypełniły zeznania Torglera, co do szczegółów jego pobytu w krytycznym dniu w Reichstagu. Bezpośrednio po otwarciu rozpraw wśród protestów sędziego zabiera głos Dymitrow, prosząc o zapytanie van der Lubbego, czy przed zaaresztowaniem z nim się widział, czy go znał i czy kiedykolwiek z nim rozmawiał. Van der Lubbe, kiwając głową, przeczy. Dalej v. der Lubbe oświadcza, że do czasu aresztowania nie widział żadnego ze współoskarżonych.

Ta część rozprawy obfituje w niezwykle dramatyczne momenty, zwłaszcza, że van der Lubbe raz potwierdza, iż popołudniu 27 lutego był w Reichstagu, później znowu przeczy lub sobie nie przypomina. Nie pomagają liczne nawoływania i prośby obrońców. Holender uporczywie albo milczy, lub też udziela wymijających odpowiedzi. Przewodniczący po dłuższych perypetjach usiłuje nawiązać rozmowę z oskarżonym.

Sędzia: Podpalił pan sam Reichstag, czy też ktokolwiek panu pomagał?

Lubbe milczy.

Nadprokurator: A może kto inny przygotowywał, a pan podpalił?

Lubbe: Nie, nikt mi nie pomagał.

Obrońca Sack: Czy miejsce, którem pan krytycznego wieczoru wszedł do Reichstagu, poprzednio ktoś panu pokazał?

Lubbe: Nie. Tak. Nie.

Na sali coraz silniejsze napięcie. Między sędzią a Dymitrowem dochodzi znowu do gwałtownej sceny, w której rezultacie Dymitrow otrzymuje ostrzeżenie, że, jeżeli się nie uspokoi, będzie natychmiast wyprowadzony z sali.

Przewodniczący ponownie zapytuje van der Lubbego, czy był ze skrzynią w Reichstagu i czy spotkał się tam z Torglerem i t. p.

Lube, po dłuższym namyśle mówi „tak", po chwili cofa zeznanie, następnie znowu potwierdza i wreszcie kończy, że wewnątrz gmachu nigdy nie był.

Na zakończenie zeznają jeszcze Tnew i Popow, twierdząc, że w Reichstagu nigdy nie byli, Torglera nie znają i w kontakcie z nim nie pozostawali.

Na tem rozprawa została zakończona.

Napad na podchmielonego dyplomatę

kosztuje łobuzów 17 lat więzienia

Bawiący w Polsce attache wojskowy poselstwa finlandzkiego, pułkownik Antero Swenson, którego w nocy napadło na ul. Marszałkowskiej pięciu złodziejów i obrabowało, — stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania w sądzie apelacyjnym, ze względu na pikantne szczegóły przykrego zajścia.

Dyplomata był dobrze podchmielony, gdy wychodził z nocnego dancingu „Adria" przy ul. Moniuszki. Drogę mu zabiegła najpierw jedna dziewuszka, a potem druga. Obie przymilały się słodko, ale pułkownik chociaż był pijany, nie zapomniał się i wskazując na obrączkę ślubną, rzekł: „Nein, nein" (nie, nie). Poczęstował tylko papierosem natrętniejszą. Ztyłu zaś szła inna dziewoja, która kokietowała pułkownika znacznie wcześniej. Gdy trójka dochodziła do ul. Złotej, doskoczyła nagle grupa łobuzów. Jeden zamroczył pułkownika uderzeniem młotka w głowę, drugi wykręcił mu ręce wtył, inny uderzył go w twarz. Pod naporem ataku, dyplomata runął na ziemię. Wówczas zaczęto mu rewidować kieszenie, zdarto kapelusz z głowy i zegarek ręczny, rabując nadto portfel, zawierający 100 złotych.

Bandytów wydał obserwujący wszystko szofer Janc, sam były przodownik policji, jednak w czasie śledztwa, miał się domagać 200 złotych od rodzin aresztowanych, za zmianę zeznań.

Piątka łobuzów nie przyznała się do rabunkowego napadu, twierdząc, że była to zwykła bójka towarzyska. Zdaniem oskarżonych, wszystko poszło o niezapłaconą wódkę w „ruchomym bufecie". Pułkownik miał wypić z jednym łobuzem „bruderszaft", pocałować się z nim i dać mu na pamiątkę zegarek, a do bójki doszło wskutek „zapomnienia zapłacenia rachunku". Rabusie nie zdając sobie sprawy, kim jest napadnięty, jeszcze w komisarjacie traktowali go poufale. Jeden z nich, założywszy na bakier, zrabowany pułkownikowi kapelusz, trącił go w ramię, mówiąc:

— A nie mówiłem ci, frajerze, żebyś więcej wódki nie pił?

Chcąc zaś, aby poszkodowany nie mógł poznać napastników, pozamieniali się paltami. Nie na wiele się to przydało, choć potrafili sterroryzować świadków - prostytutki.

Sąd skazał Pachowskiego — „Chińczyka", Jezierskiego — „Szramę" i Czubaka — „Kelnera" po 4 lata więzienia, a Sowińskiego — „Kacapa" i Wnorowskiego po 2 i pół lat więzienia.

Król kasiarzy zabiega

o łączny wyrok

Wczoraj w gmachu sądu apelacyjnego pojawił się „król kasiarzy" — Stanisław Cichocki, osławiony „Szpicbródka", który przez obrońcę swego czyni zabiegi o uzyskanie wyroku łącznego w dwóch swoich procesach.

Jak wiadomo, za zorganizowanie sensacyjnego planu włamania do skarbca Banku Polskiego w Częstochowie, Cichocki został skazany ostatecznym wyrokiem na 5 lat więzienia. Ale to nie wszystko, bo „Szpicbródka" uciekłszy w przebraniu z więzienia częstochowskiego, dokonał w pojedynkę włamania i rozprucia kasy pancernej w banku w Pabjanicach. Nie powiodło mu się tam jednak, gdyż wracając tramwajem, został poznany przez policjanta i aresztowany. Za tę wyprawę skazano go na 3 lata.

„Królowi kasiarzy" chodzi więc obecnie o połączenie obu wypadków na ogólną sumę 5 lat więzienia.

Echa strzałów na przystanku tramwajowym

Przed sądem okręgowym stawał groźny i przez długi czas nieuchwytny sprawca niebezpiecznych strzałów do kolegi swego, Marjana Szczuckiego. Było to na przystanku tramwajowym przy ul. Chłodnej. Pokłóciwszy się ze Szczuckim, Józef Nader strzelił mu w twarz, a ścigany zaraz przez znajomego i policję ostrzeliwał się, torując sobie drogę ucieczki.

Nie schwytany odrazu, został zauważony przez innego posterunkowego przed domem nocle gowym na Dzikiej, lecz i wtedy zdołał się wymknąć. Później osaczony przez patrol policji, w mieszkaniu kochanki, w barakach miejskich, potrafił zmylić czujność i zbiec przez pola. Znów ostrzeliwał się przed pościgiem policji.

Po raz czwarty zatrzymany na Pradze, zranił kulą rewolwerową policjanta, który chciał go unieszkodliwić i sięgał po rewolwer. Jeszcze raz uciekł i dopiero został ujęty za piątym razem na ul. Okopowej.

Po uwięzieniu zdradzał objawy nienaturalności, demolując kancelarję sędziego śledczego i rozbijając cegłą głowę innemu więźniowi. Lekarze psychjatrzy, którzy badali tego opryszka, nie mogli dojść do jednomyślnej opinji, czy ma się doczynienia z warjatem.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości"

Wyrok

na oszukańczą korporację

Sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w procesie oszukańczej bandy, podającej się za korporację akademicką „Aviatia". **Za pomysłowe nabieranie różnych osób na ofiary, skazano: Tomasza Krzyżkiewicza, na 3 lata, a Stefana Matwiejewa i Ferdynanda Pilcha po dwa lata więzienia.** Oskarżonego Jerzego Dąbrowskiego sąd uniewinnił.

Przepowiednia za 10 groszy

Wszystkiego się dowiecie

(S. F.) P. Czesław Kłoczek jest wszechstronnie utalentowanym handlowcem. Początkowo sprzedawał na ulicy szelki, ale z chwilą kiedy ludzie zamiast szelek zaczęli używać zwykłych sznurków, przerzucił się na amerykański wynalazek, płyn do wywabiania plam. Kiedy jednak plamy na ludzkich ubraniach zastąpiane zostały przez dziury, p. Kłoczek porzucił również tę dziedzinę handlu i wziął się do sprzedaży „cudownych przepowiedni i wróżb dla każdej jednej osoby".

Obchodził podwórka i wykrzykiwał donioslym głosem:

— Tylko za 10 groszy tu się każdy może dowiedzieć, kiedy wyjdzie zamąż, kiedy się ożeni. Czy mąż będzie brunet, czy rudy. Czy żona dziobata, czy garbata.

Za te same 10 groszy, każdy tu wyczyta, kiedy ukochaną osobę, męża czy żonę, szlak trafi. Kiedy w domu będzie pożar, poród, poronienie, popijocha albo insza uroczystość.

Tylko za 10 groszy z powodu wyprzedaży, każdy się może dowiedzieć, któren numer na loterji wygra miljon, a jeżeli nie wygra, to dlaczego...

Po sprzedaniu kilku przepowiedni, zamkniętych w kopercie, p. Czesław znikał, a żądni poznania swego losu, otwierali kopertę i znajdowali w niej wycinek z jakiegoś pisma z przepowiedniami pogody na jutro.

Jedna z kupujących p. Zofja Nasielska dopędziła jednak p. Czesława i zrobiła mu na ulicy awanturę.

— A coś pani chciała? — bronił się p. K. — żebym za 10 gr. męża pani dał z umeblowaniem?

— Ale pan mówił, że tu się człowiek dowie, kiedy pożar, kiedy poronienie...

— A cholera panią wie, kiedy pani będziesz ronić! Doktór jestem, czy co? Handlem się zajmuję! A względem pożaru, to jak się będziesz wystrzegać, wogóle takowego nie będzie. Z ogniem trza ostrożnie.

Przeciw p. Kłoczkowi spisano protokół. Będzie miał sprawę sądową.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.00 Transmisja cichej Mszy św. z Kościoła Garnizonowego w Krakowie. **11.00 Przegląd 12-tu Pułków Kawalerji na Błoniach pod Krakowem przez Pana Marszałka Piłsudskiego. 11.30 Przegląd prasy.** 11.50 Wiadomości bieżące. **11.57** Sygnał czasu. 2.05 Dziennik południowy. 12.12 Płyty. 12.20 Transmisja z Błoni pod Krakowem. 14.00 Transmisja z Katedry na Wawelu. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Komunikaty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 „Chwilka morska i kolonjalna". 15.55 Koncert solistów. 16.40 „Kącik językowy". 16.55 Tr. z Krakowa capstrzyka orkiestr wojskowych. 17.05 Koncert. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze". 18.00 Odczyt w języku niemieckim o zwycięstwie pod Wiedniem. **18.20 Koncert muzyki jazzowej. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton aktualny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Inauguracyjny Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.** 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. z dancingu „Oaza". **23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.**

Wesoły Kącik

DOWÓD

Za prawdziwość poniższej historji nie ręczę, ale jeżeli się nie zdarzyła, to mogła się zdarzyć.

Pewien nauczyciel ludowy, Hipolit Gapuś, zakochał się na śmierć i życie w córce swego zwierzchnika, inspektora szkolnego. Zakochał się z wzajemnością. Gdy wyznał to ojcu ukochanej, ten zmarszczył brwi i powiedział:

— Wiem, że ona pana kocha. Ale nie mam pewności co do pańskiego uczucia.

— Ależ ja ją kocham do szaleństwa!

— To są puste słowa. Dowody są potrzebne młodzieńcze, dowody.

Zakochany Gapuś wrócił smutny do domu. Jak dowieść, że kocha inspektorównę do szaleństwa, jak przekonać inspektora?

I wpadł na pomysł. Z podwójną energją wziął się do pracy w szkole. Godzinami pracował nad przygotowaniem wykładów...

Od uczniów zażądał zdwojonej pracy...

Po paru miesiącach pan inspektor chcąc sprawdzić, jakie postępy robią uczniowie Gapusia, przyjechał na inspekcję. Od razu przystąpił do egzaminów.

— Powiedz mi—spytał pierwszego z brzegu ucznia, — jak się nazywa stolica Polski.

Uczeń wstał i zarecytował pewnie:

— Stolica Polski — Radzymin. Leży między Konstantynopolem a Saskim Ogrodem. Słynie z serów szwajcarskich i z kopalni złota i srebra. Zamieszkują stolicę Indjanie, którzy się trudnią ludożerstwem i sprzedażą pułapek na myszy.

Inspektor z przerażeniem spojrzał na ucznia i, sądząc, że chłopiec ma gorączkę, kazał mu natychmiast iść do domu.

— Powiedz mi, co wiesz o Kościuszce — spytał drugiego.

— Tadeusz Kościuszko, syn króla Sobieskiego i brat królowej Jadwigi ,urodził się 100 lat przed narodzeniem Chrystusa, w Paryżu stolicy Niemiec. W 16-tym roku życia stoczył bitwę pod Grunwaldem, gdzie zniszczył wojska japońskie za co został mianowany dyrektorem banku. Po zamknięciu banku stoczył nitwę pod Wiedniem, gdzie przy pomocy Turków pobił wojska austrjackie...

— Czyście powarjowali? — złapał się za głowę inspektor — Kto was tego nauczył?

— Pan nauczyciel.

— Panie Gapuś! Co to znaczy?

— Panie inspektorze! To są skutki miłości! Zwarjowałem z miłości! Nie wiem, co mówię z miłości. Chyba teraz pan wierzy, że pańską córkę kocham do szaleństwa!

[illegible]

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Podniosłam się z kanapy, nie wiedząc, co robić, gdzie spojrzeć, byle nie patrzeć na wykrzywioną twarz Jadomkowskiej.

— Niech pan radcunio przejdzie do salonu — kręciła się koło swego gościa. — Tam jest Ziutka i Dzidka... One potrafią zabawić pana radcę lepiej, niż ta niedorajda!

Odprowadziła go i po chwili usłyszałam wybuch śmiechu. Widocznie powiedziała coś wesołego.

Padłam na kanapę zrozpaczona.

— Co oni teraz ze mną zrobią? — myślałam. — Czy mnie znów pobiją?

Drżałam, jak w febrze.

Kiedy sobie teraz przypominam te chwile, wydaje mi się, że to nieprawda, że to tylko śniło mi się takie piekło, taka jaskinia zbójców, straszniejszych, niż w najokropniejszych bajkach, jakie słyszałam w dzieciństwie. W bajce nawet najgorszy łotr miał choć odrobinę litości, był człowiekiem. A to nie byli ludzie, tylko jakieś potwory! Nigdy nawet mi przez myśl nie przeszło, że ludzie mogą być tacy okropni, tacy podli!

Skuliłam głowę w ramiona, zasłoniłam twarz rękami i płakałam.

Ocknęłam się z tego płaczu prędko. Nie słyszałam, jak Jadomkowska weszła do pokoju, ale poczułam, jak mnie pchnęła, że aż się przewróciłam na kanapę.

Stanęła nade mną, wzięła się pod boki i zaczęła mówić. Jej głos był bardziej podobny do syku gada, niż do mowy ludzkiej:

— To ci, cholero, było jeszcze mało? To ci zasmakowały tak Józia baty, że chcesz ich jeszcze spróbować?... Jakem Jadomkowska, jak tu żywa stoję, nie wyjdziesz z tego domu z całemi gnatami, dopóki nie odrobisz strat, które mam przez ciebie. To ci tak na sucho nie ujdzie! Wiesz ty, taka, ile ja przez ciebie dziś tracę? Ile ty sama tracisz przez swój głupi upór? Wiesz, ile radca chciał dać ci? Uh, ty!

Znów dała mi kuksańca kułakiem.

Chciałam się odezwać:

— Niech pani mnie nie bije, bo...

Nie dała mi nawet skończyć:

— Bo co? Bo krzyku narobisz? Bo z pyskiem do pana radcy może polecisz? Co? Spróbuj! Może po policję pójdziesz? Pan Józio cię zaprowadzi!

Upadłam jej do kolan i zaczęłam błagać:

— Paniusiu droga! Niech pani zabierze wszystkie moje rzeczy! Niech pani zabierze wszystko, tylko niech pani mnie nie morduje! Niech mnie pani puści!

— Aha, w pokorę teraz uderzasz? Chcesz mnie łzami zmiękczyć? Oho, nie trafiłaś na miękką idjotkę, nie! Nie taka ja frajerka! Masz odrobić to, co się należy i o niczem więcej nie wiem! A mnie co po twoich łachach? Może się wystroję w nie, co? Idź, ty głupia!

— Paniusiu złocista — nie przestawałam błagać, — ja mam synka maluśkiego, ja muszę pracować na niego!

— Toć ja ci przecież, cielaku, chcę dopomóc! Tylko nie bądź głupia! Nigdzie i niczem tak nie zarobisz, jak u mnie. Ja swoich dziewczyn nie wyzyskuję! Spytaj Ziutki, albo Dzidki. Czy choć jedno złe słowo powiedzą na mnie? Tylko przecież daj do siebie przemówić mądrze! Cóż to taka cnotka jesteś? Porozmawiaj ze mną rozsądnie, spokojnie, zastanów się, a będzie ci tak dobrze jak na żadnej służbie, w żadnej pracy. Parę godzin zabawy z gośćmi, to nie praca! To zabawa, a zato jeszcze płacą, że możesz się ładnie ubrać, że masz żreć, ile tylko zechcesz. Mnie tylko zapłacisz za mieszkanie, za życie i za obsługę, a reszta zarobionych pieniędzy, to twoje. Ziutka ma już na książeczce pewnie z tysiąc złotych! A Dzidka też ma paręset, ale ona jest u mnie krócej. A niech ci się trafi jaki frajer, co będzie cię chciał wziąć do siebie, to będzie dobrze, a i mnie coś wpadnie przy tobie!... Mówię jak do kogoś mądrego! Posłuchaj mnie, a dobrze na tem wyjdziesz! — mówiła już innym głosem.

— Nie, nie!... Ja się brzydzę!... Ja nie chcę!

— Nie chcesz? — zaczęła znów syczeć, jak żmija. — Myślisz, że ja cię pocałuję w rękę? Że będę się ciebie prosiła! Nie, moja droga! Takiego towaru się nie wypuszcza z rąk! Byłabym chyba głupia! Czy ty myślisz, że ty tak się uchowasz?

Pokręciła głową.

— Czepi się jaki chłop i ani się obejrzysz, jak cię wygoni na ulicę. I nic ci wtedy niepomoże! I będziesz wtedy sama żałowała, że nie zostałaś u Jadomkowskiej! Ty stracisz i ja stracę! Ty, cielaku, nawet nie rozumiesz swego interesu! Nie rozumiesz! A jak ktoś nie umie sam nabrać rozumu, to go uczą! Chce, czy nie chce! I ja cię rozumu nauczę!

Tarzałam się u jej nóg, łamałam ręce i jęczałam:

— Paniusiu złocista, paniusiu kochana! Niech mnie pani nie dręczy! Niech mnie pani nie gubi! Ja się boję, ja nie chcę!

Nawet mnie nie słuchała. Co ją chciałam za nogi złapać, żeby nawet ucałowaniem w nogi ją błagać, to mnie tylko odtrąciła i syczała dalej:

— Wynoś się! Nie czepiaj się! Poszła!

Kiedy wreszcie rozpłakałam się głośniej, krzyknęła:

— Stul pysk, bo tam w salonie mogą usłyszeć!

Gdzieby tam jednak usłyszeli. Pan radca śpiewał sobie grubym głosem, a dziewczyny popiskiwały i śmiały się, aż się po całem mieszkaniu rozlegało.

— Słyszysz — nachyliła się nade mną Jadomkowska, — jak się tam wesoło bawią? Słyszysz? I ty mogłabyś tam być! I tobie byłoby wesoło! Ale nie, ty wolisz potańcować z józiowym rzemykiem, dziewico zatracona!

— Przecież i pani może miała dziecko! — jęknęłam.

— Miałam! Miałam i co z tego? Zdechło!

Tak powiedziała o własnem dziecku. Aż mnie ziąb przeszedł do szpiku kości, kiedy usłyszałam to słowo! I już straciłam zupełnie nadzieję, żeby taka straszna kobieta mogła ulitować się nade mną. Zerwałam się wtedy na równe nogi i wrzasnęłam:

— Nie, nie! Nie będę się tu łajdaczyć, żebyś ty zbierała pieniądze! Nie oddam swojej duszy na zatracenie za nic! Możecie mnie zabić!

Złapała mnie rękami za twarz i zdusiła mój krzyk:

— Zamknij gębę! Nie drzyj się, bo kto usłyszy!

Zaczęłam się z nią szarpać. Byłam gotowa na wszystko. Ogarnęła mną taka rozpacz, że gdybym co miała pod ręką, tobym się nie wahała i chybabym zdzieliła babę przez łeb, ukatrupiłabym takiego potwora i nie wiem, czybym miała wyrzuty sumienia!

Przecież pewnie ona niejedną dziewczyninę unieszczęśliwiła, niejedną wepchnęła w błoto i oddała piekłu jej duszę!

Nie wolno zabijać, wiem, ale jak człowiek nie ma już żadnego innego ratunku?

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

56) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

W dalszym ciągu Lusia pisała:

Kiedyś on... on... tamten... przyszedł do mnie, ale... nie wypowiedział tego, co miał na sercu, a ja tego wyczytać nie umiałam. Teraz zato cierpimy oboje.

O, gdybyś mogła być przy mnie, o ileż lepiej czułabym się. Bo tu jestem wciąż otoczona tylko ludźmi obcymi albo obojętnymi. Jestem bogata, utytułowana, młoda i bodajże niebrzydka — ileż ludzi musi mi zazdrościć! A tymczasem... gdyby wiedzieli... ale już nie chcę dłużej skomleć...

Dowidzenia, kochana moja Edyto, droga przyjaciółko. Szkoda, że Twe obowiązki wobec chorej matki-staruszki zarzymują Cię zdala ode mnie. Inaczej nie ustąpiłabym, póki nie przyjechałabyś znów do mnie, żeby stać się dla mnie jedyną prawdziwie mi oddaną duszą.

Jednocześnie wysyłam ci przekaz z pensją, którą wypłacam i będę Ci wypłacała nadal, aby choć czemś odwdzięczyć Ci się za tyle dobroci, ile od Ciebie doznałam. Przyznam Ci się, że mężowi i nikomu wogóle o tem nie mówię. Poco mają wiedzieć?

Całuję Cię po tysiąckroć, jak dawniej... pamiętasz?

Twoja

Helenka".

Kolejny list, który przeczytamy, napisany był przez Ignacego hr. Moreckiego do Soni. Oto jego treść:

„Odnalazła Pani Lusię? Jakim cudem?

Zanim się o tem dowiem, mogę Pani służyć najświeższemi nowinami o ukochanym Pani. Przed chwilą właśnie dopiero pożegnałem się z nim.

Otóż w sercu jego nie pozostało już ani kącika dla Pani: Zajęła je w całości — inna kobieta.

Powiedziałem mu zagadkowo, że wkrótce będę miał dla niego ciekawą nowinę. Aż mu oczy zamigotały radością.

Od czasu, jak się ożenił, dosłownie o niczem innem nie myśli, tylko o odnalezieniu Lusi, której ślad zgubił, a tęskni do niej, jak jeszcze nigdy. To już u niego wpadło w manjactwo. Gdyby jej nie odnalazł, mówi, że głowa mu pęknie, jak zbyt rozpalony kocioł:

Wychodziliśmy razem z obiadu od hrabiny Sebyłłowej, gdy chwycił mnie za ręce i wykręcając mi dłonie rozpaczliwie, pytał:

— Gdzież ona, mów, na Boga!...

— Ja nie mam pojęcia — odparłem, — natomiast, gdybyś nie porzucił tak niecnie baronowej Soni, mogłaby może coś ci o tem powiedzieć...

— Sonia?

— A tak. Czy nie wiesz, że ilekroć Sonia pragnie coś wiedzieć, to się zawsze dowiaduje...

Na tem musieliśmy skończyć rozmowę, bo podszedł do nas profesor Bonecki, idący za nami z Helenką, która teraz wygląda, jak cień. Niknie w oczach. Zdaje mi się, że to małżeństwo skończy się wielką tragedją. W każdym razie na niebie tem widać czarne chmury...

O ile się nie mylę, Kazik wpadnie do Pani lada dzień.

Z chwilą, gdy chodzi o Lusię, Kazik zapomina o wszelkich możliwych przykrościach..."

Jeszcze tylko dwa krótkie listy na zakończenie: jeden od Helenki do Jerzego Romockiego, drugi — od Edyty do Helenki.

Pierwszy brzmiał:

„Kochany Panie Jurku,

co się z Panem dzieje? Dlaczego Pan o nas zupełnie zapomina? Wróciłam już dość dawno z podróży i przyjmuję w środy i soboty od piątej do siódmej wszystkich, a Pana — w każdej chwili. Czyżby Pan przestał już być moim przyjacielem? Czy mam stracić wszelką nadzieję ujrzenia Pana jeszcze u nas?"

Drugi zaś:

„Drogie dziecko,

list Twój zasmucił mnie okropnie. A ponieważ rzadko kiedy nieszczęście przybywa samo, lecz zazwyczaj spada jedno po drugiem, więc nazajutrz po nadejściu Twego listu umarła mi matka. Gdy wszystko tu ureguluję, zlikwiduję moje mieszkanie i przyjadę do Ciebie na zawsze."

— — — — — — — — —

Niema większej przyjemności dla prawdziwego mężczyzny, niż pokazać się gdzieś: w teatrze, w kinie, na dancingu, w cukierni czy kawiarni, w restauracji lub na spacerze z kobietą tak piękną, że aż wszyscy dookoła wpatrują się w nią z zachwytem, szepcząc słowa podziwu... Jest to ambicją i dumą wielu mężczyzn. Wolą to, niż nawet... posiadanie tej kobiety...

Dlatego właśnie, zapewne, Dereńskiemu biło serce tak radośnie, gdy wkraczał do wielkiej sali restauracyjnej hotelu Bristol z Sonią, która była pięknością prawdziwie międzynarodową. Mogła się podobać każdemu, a to było ważne, bo restauracja hotelowa była wtedy pełna cudzoziemców. Byli tam Rumuni i Grecy, Francuzi i Niemcy, Anglicy i Holendrzy, Amerykanie i Czesi.

Wszyscy spoglądali na nią z wielkiem zainteresowaniem. Nawet smutna zazwyczaj i obojętna dla wszystkich gości kasjerka podniosła głowę i spojrzała z zaciekawieniem.

Gdy Sonia ją ujrzała, niemal oniemiała... Wszystkiego się spodziewała, ale ta uroda przekraczała jej najśmielsze wyobrażenia. Ignacy opowiadał jej wielkie cuda o urodzie Lusi, ale przecież trudno było sobie wyobrazić, żeby aż tak...

Poprosiła, aby ją zaznajomić z Lusią. Podeszli do kasy i życzeniu jej stało się zadość.

Lusia zarumieniła się, jak rak. Nie odpowiedziała więc nic na słowa Soni:

— Słyszałam o pani wiele... ciekawego... Dlatego chciałam panią poznać...

Nie wypadało dłużej tu stać, bo to zwracało ogólną uwagę i przeszkadzało Lusi w pracy, pożegnano się więc.

Gdy usiedli przy jednym ze stolików w głębi sali, Sonia rzekła:

— Czy pan wie, że wprost osłupiałam?

— Z powodu kasjerki?

— Tak. Ona jest rzeczywiście zdumiewająco piękna.

— Prawda?

Dalszy ciąg nastąpi.

Powiat grodzieński wzorem dla innych powiatów wojew. białostockiego

Z końcowych obliczeń subskrybowanych sum Pożyczki Narodowej przez powiaty województwa białostockiego okazuje się, że powiat grodzieński zajął pierwsze miejsce, dając sumę dwa razy większą, niż przeciętna innych powiatów.

Weźmy dla porównania dwa większe powiaty jak grodzieński i białostocki, otóż według stanu podawanego przez prasę białostocką na dzień 3 X pow. białostocki subskrybował na 79,000, gdy tymczasem jak podawaliśmy grodzieński (bez miasta) na 157,709 zł.

To też nic dziwnego, że na zebraniach Komitetu Pożyczkowego w Białymstoku, powiat grodzieński podawano jako wzór.

Zakończenie Tygodnia Ratowania Bazyliki

W dniu 8 października r. b. w Teatrze Miejskim im. Elizy Orzeszkowej odbędzie się odczyt inż. arch. Narębskiego z Wilna o Bazylice Wileńskiej.

Niewątpliwie odczyt ten ściągnie do Teatru całe społeczeństwo Grodzieńskie, które winno zapoznać się z historją tej przepięknej świątyni.

Odczyt odbędzie się o godz. 13 m. 30 zaraz po sumie i zakończy oficjalnie „Tydzień Ratowania Bazyliki Wileńskiej w Grodnie".

Ceny biletów bardzo dostępne.

Tajemnica trupa w stodole wyjaśnia się po sekcji zwłok

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o wykryciu w stodole, należącej do Jana Kuderskiego trupa urzędnika Państwowych Zakładów Drzewnych w Lipowcu Borysa Pawłowskiego.

W pierwszej chwili policja stanęła w obliczu zagadki: samobójstwo, morderstwo czy śmierć naturalna?

Sekcja zwłok ustaliła, że Pawłowski doznał gwałtownego złamania 6 żeber, skutkiem czego nastąpił wylew krwi do klatki piersiowej, który spowodował śmierć. Fakt morderstwa nie może zatem ulegać wątpliwości.

Dochodzenie stwierdziło ponadto, że ostatnie chwile swego życia, zamordowany urzędnik spędził w towarzystwie niejakiej Melanji Krzywieńskiej i Jana Kuderskiego. Jeżeli się zważy, że trupa znaleziono właśnie w stodole Kuderskiego, to tem mocniej poszlaki będą się koncentrowały dokoła Kuderskiego i jego towarzyszki.

Oboje pomimo osadzenia w areszcie uparcie twierdzą, że o niczem nie wiedzą.

Napad rabunkowy na starca

Na szosie Grodno—Osowiec nieznany bandyta dokonał napadu na 70-letniego Garbusa Pejsacha.

Napastnik uderzył swą ofiarę tępem narzędziem w głowę a następnie zrabował całą gotówkę w ilości 12 zł.

Pościg za sprawcą napadu zarządzono.

Dziwny sposób egzekwowania pieniędzy

Onegdaj na szosie Grodno—Kuźnica koło wsi Czechowszczyzna mieszkaniec Grodna Jurkowski Stefan Nazaretańska nr. 9, zastąpił drogę Ejsmontowi Andrzejowi, Konna 1 wraz z 2 nieznanymi osobnikami, zatrzymali go, przyczem Jurkowski pobił i zabrał 100 zł.

Rzecz działa się pomiędzy rzeźnikami. Być może mieli ze sobą jakieś porachunki finansowe, jednak sposób egzekwowania pieniędzy jest dość niebezpieczny, gdyż może spotkać gruba nieprzyjemność.

Narazie policja Jurkowskiego osadziła w areszcie.

Wyjaśnienie

W związku z wezwaniem Kazimierza Konona proszę o umieszczenie poniżej podanej wzmianki:

P. Kazimierz Konon w dniu 2-IX r. b. dzierżawił na zabawie kolejowej bufet za który to zobowiązał się zapłacić 10 proc. od dochodu brutto i dać kolację muzykantom. Wbrew tejże umowie nie tylko, że do obecnej chwili tych 10 proc. nie zapłacił co wynosi 15 zł. 50 gr. ale jeszcze ma czelność żądać od organizatorów, zapłaty za kolację muzykantów, która nota bene sam dobrowolnie dał i wystosowywał czelne wezwania. Ostrzega się wszystkie organizacje społeczne przed p. Kazimierzem Kononem.

(—) Rzucidło
Zawiadowca St. Grodno.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Przykra sprawa urzędnika Kasy Chor.

Na dzień 9 b. m. Sąd Okręgowy wyznaczył do rozpoznania sprawę Józefa Dudzika, urzędnika Kasy Chorych oskarżonego z art. 187 k. k.

Początek tej sprawy datuje się z przed paru lat.

Osk. miał zatarg z gospodarzem na tle mieszkaniowem. Gospodarz Ławler zwrócił się do Sądu ze skargą o eksmisję. Sprawę załatwiono układem pojednawczem.

Po niejakimś czasie, Ławler powołując się na niedotrzymanie warunków układu pojednawczego przez Dudzika uzyskał klauzulę egzekucyjną, w myśl której lokator miał być wyeksmitowany.

Wówczas Dudzik przedłożył kwit na dowód opłacenia komornego.

Ławler jednak zaprzeczył żeby miał otrzymać jakąkolwiek kwotę, kwit natomiast uznał za sfałszowany.

Przeprowadzona ekspertyza grafologiczna przekonała widocznie Sąd Cywilny o słuszności twierdzeń Ławlera, gdyż Sąd Okręgowy w swoim czasie postanowił jednak wyeksmitować Dudzika, a sprawę odstąpił Urzędowi Prokuratorskiemu.

Art. 187 k. k., z krórego ma odpowiadać Dudzik opiewa: „Kto w celu użycia za autentyczny podrabia lub przerabia dokument albo przerobionego lub podrobionego dokumentu za autentyczny używa, podlega karze więzienia do lat 5".

Ze strony Ławlera wpłynęło do Sądu powództwo cywilne, które popiera mec. Sztatman.

Wkrótce rozpocznie się polowanie na szaraki

Starostwo Powiatowe podaje do wiadomości iż czas ochronny na zające—szaraki obowiązuje od dnia 15 stycznia do dnia 20 października włącznie.

Kalendarzyk czasów ochronnych na wszystkie gatunki zwierzyny łownej myśliwi mogą otrzymać za 20g r. w Starostwie w Grodnie pokój № 6.

Z Teatru Miejskiego

W piętek przedstawienie popularne po cenach zniżonych „Ten stary warjat" St. Kiedrzyńskiego.

Znów krwawy bój o ziemię

Na tle zadawnionych sporów o grunt sąsiedzki pomiędzy mieszkańcami wsi Mokrzyn Mały, pow. wołkowyskiego, małżonkami Michałem i Anastazją Adamczukami a Mikołajem Panasem wynikła ostra kłótnia, która niebawem przekształciła się w bójkę.

Starcie to okazało się fatalnem dla Panasa, który został dotkliwie pobity przez rozwydrzonych małżonków.

W stanie ciężkim Panasa odwieziono do szpitala. Sprawców ciężkiego uszkodzenia ciała osadzono w areszcie.

Jeszcze nie tak źle!

W ciągu ćwiczeń obrony przeciwgazowej policja zmuszona była użyć ostateczności względem niestosujących się do zarządzeń władz przez spisanie protokółów i wymierzenie grzywny. Wypadków takich zanotowano 7.

Kieszonkowiec z Białegostoku

Podczas targu na Rybnym Rynku z kieszeni płaszcza Anastazji Niemcewiczówny skradziono portfel, w którym znajdowało się 16 zł. i 35 gr. Jako kieszonkowca podejrzanego o dokonanie powyższej kradzieży policja zatrzymała niejakiego Nikodema Czesława, mieszkańca Białegostoku.

Kradzieże

Na szkodę Zw. Strzeleckiego w Grodnie skradziono ubranie, wartości 10 zł.

Ball Leji, Białostocka 53 — artykuły spożywcze i marynarkę.

ZE SPORTU.

Bieg kolarski

Na zakończenie sezonu sportowego w niedzielę 8 b. m. odbędzie się propagandowy bieg uliczny kolarski.

W biegu tym mogą brać udział zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Start i meta przy Poczcie.

Zapisy uskutecznia klub Cresovia i Strzelec.

Sobótka chóru S. U. P.

W sobotę, dnia 7 bm. odbędzie się w lokalu Stow. Urzędników Państw. zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gości, urządzona staraniem chóru S. U. P.

Początek o godz. 22-ej.

Wielki sowiecki film Kain i Artem

wzbudził takie szerokie zainteresowanie wśród publiczności, że dyrekcja kina „Glorja", chcąc umożliwić wszystkim zobaczenie tego arcydzieła wprowadziła 5 seansów dziennie 3[15], 5[15], 7[15], 9[15], 11[15].

W niedzielę popołudniówka o godz. 1[15] po cenach 25 gr. na wszystkie miejsca.

Do sprzedenia kredens
Wiadomość: ul. Rydza-Śmigłego 6, (w podwórzu).

Zapamiętaj!
że Swetry, Pulowery, Bluzki wełniane
Nabyć możesz u
J. MIKO
GRODNO,
Dominikańska 19

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament!
Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Wstęp od 54 gr.
NA EKRANIE:
Dziś program, który zdarza się raz na rok!
genjalnego reż. E. Lubitscha
Złote sidła
Prześliczna **Kay Francis**
pikantna **Miriam Hopkins**
oraz HERBERT MARSHALL
NA SCENIE:
Program № 20
Wspaniała Rewja
pod kier. **Ed. Rewskiego**
Tego jeszcze nie było
Udz. biorą: **M. Maleszkówna H. Warkowiecka, Z. Carina E. Gołębiowska, Cz. Ber-Grocholski, W.Orsza-Bojarski, E. Rewski, W. Wierzbicki, R. Rostocki i Z. Tański**
Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

OBIADY DOMOWE
jarskie i mięsne
z najlepszych produktów — dania do wyboru
stałym gościom rabat
ulica Witoldowa 22 miesz. 1

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Clive Brook
w wspaniałym filmie p. t.
Głód miłości

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ Wstęp od 40 gr.
Podwójny uroczysty program!
Najnowszy potężny dramat erotyczny z ulubienicą Publiczności **Joan Grawford** w wspaniałym filmie p. t.
„POŻEGNANIE Z GRZECHEM"
Nowa wielka arcykomedja z najulubieńszemi i najweselszemi komikami **Flipem i Flapem** p. t.
„PUŁKOWNIK I JEGO SŁUGA"
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6. 8 i 10.15

Kino Dźwękowe Brygidzka 2 „GLORJA" Wstęp od 25 gr. do 54 gr.
Dziś
Potężne arcydzieło sowieckiej produkcji „SOWKINO"
p/g słynnego dzieła **Maksyma Gorkija** reżyserji **P. Bitowwa**
Kain i Artem
Dzieje przyjaźni parjasa Carskiej Rosji, Żyda szewczyka Kaina i burłaka Artema
Nadprogram: „ULICA WPOPRZEK" w języku rosyjsk. oraz tygodnik P. A. T.
Dyrekcja Kina „Glorja" uprasza o punktualne przybycie na początki seansów: I—5[15], II—7[15], III—9[15]
w soboty, niedziele — 3[15].

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 13—16
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w Administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Hodźko
Druk. Olański i Rajsko Grodno Rydza-Śmigłego 6